

Czyta: #TataMariusz



Beata Jaczewska

Dźordż i pies

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Klatka z kanarkiem stała w salonie,
blisko przy oknie, po prawej stronie,
za oknem wiosną kwitła jabłonna,
a Dżordż wystawiał piórka do słonka.

Emma, to była starsza już pani
z miłym uśmiechem oraz zmarszczkami,
kanarek kochał ją wprost szalenie,
bo podawała co dzień jedzenie.

Żyli spokojnie w domku malutkim,
nie dopadały ich żadne smutki,
dni im mijały zwykle podobnie
i tak im było bardzo wygodnie.

Pewnego razu, dwie wnuczki Emmy
miały z nią spędzić weekend przyjemny.
Przywiozły z sobą małego pieska,
który wraz z nimi miał też pomieszkać.

Dżordż był zdumiony tym wydarzeniem -
było to przecież dziwne szalenie
w małym mieszkanku tłok taki duży
cały codzienny spokój mu zburzył.

Wnuczki, to były dziewczynki grzeczne,
chciały pomagać babci koniecznie
bardzo wesole, głośno się śmiały
nigdy zbyt długo w miejscu nie stały.

A ten ich piesek biegał dokoła,
na widok Dżordża stanął przed stołem,
kłapnął swym pyskiem, zęby wyszczerzył
i na dodatek jeszcze się zjeżył...



Dżordż ćwierknął pięknie raz, drugi, trzeci,
miało to znaczyć: „Cześć, jak ci leci?”

Pies z ciekawości jęzor wystawił,
przysiadł na łapach, uszy postawił...

potem zaszczekał, a Dżordż zaćwierkał
i tak zrodziła się przyjaźń wielka.

Zaczęli obaj, teraz w duecie,
wspólne rozmowy o wielkim świecie.

Mieli zupełnie inne spojrzenia
i całkiem inne własne wrażenia.
Światy ich były zupełnie różne,
dojście do wspólnych ustaleń – próżne.

Dżordż nie rozumiał zupełnie tego,
jak można z miski nie zjeść wszystkiego?
On wszystko zjadał, natychmiast, zaraz,
Emma się przecież tak bardzo stara...

Choć gdyby ptaszek dostawał kości,
to wtedy mógłby się nawet złościć...
Jak można jadać coś tak wstrętnego?
coś tak, po prostu - niejadalnego!

Albo jak chodzić na wszystkich nogach?
Po co się wspinać wolno po schodach?
Po to są skrzydła, można podlecieć,
nie ma potrzeby chodzić po świecie.

Kolejna sprawa: dziwne szczekanie,
straszne i głośne takie wołanie,
lepiej subtelnie ćwierkać piosenki –
to są łagodne i miłe dźwięki.



Pomimo różnic jakoś przetrwali,
choć się czasami przekrzykiwali,
weekend się skończył niespodziewanie
i już czas przyszedł na pożegnanie.

Wyjechał piesek i dwie dziewczynki,
Emma podlała swoje roślinki,
usiadła blisko kanarka klatki
i haftowała piękne makatki.

